

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/walki-na-frontach-powst/8644,Walki-o-CHODZIEZ-8-stycznia-1919-r.html>
28.05.2024, 19:03

Walki o CHODZIEŻ 8 stycznia 1919 r.

Marek Rezler

Walki o Chodzież i Szubin miały bezpośredni związek z zamieszczeniem, jakie po niemieckiej stronie zapanowało z chwilą zajęcia przez powstańców Nakła. Miasteczko to, jak wspomniano, było w tym rejonie głównym węzłem komunikacyjnym dla wycofujących się na zachód oddziałów niemieckich. Ponadto Nakło stanowiło dla strony polskiej dogodną bazę wypadową w stronę Ślesina i Bydgoszczy, Wysokiej, Piły, a także Łobżenicy. Powstawały więc realne szanse dalszego rozwoju powstania w kierunku Pomorza.

Rokowania dyplomatyczne zmierzające do opuszczenia Nakła przez Polaków, Niemcy łączyli z konkretnymi działaniami militarnymi. Od wschodu mieli osiągnięcia: odzyskano i utrzymano Szubin, zajęto Łabiszyn i Żnin. Pojawiła się realna możliwość odcięcia polskiego klina skierowanego w stronę Nakła. Dużo więc zależało od wyniku walk na odcinku zachodnim – w okolicach Chodzieży i Margonina. Już 7 stycznia próbowali Niemcy zaatakować bezpośrednio Nakło; co prawda, udało im się pokonać powstańców pod Wysoką i w Mroczy, ale nie przełamano polskiej obrony w Ślesinie.



Chodzież została zajęta przez powstańców (na mocy zawartego

porozumienia) 6 stycznia 1919 roku. Do miasta wszedł około 250-osobowy garnizon dowodzony przez podporucznika Włodzimierza Kowalskiego, złożony z oddziału wągrowieckiego (ok. 40 ludzi) i doraźnie zorganizowanego na miejscu oddziału Straży Ludowej (ok. 200 żołnierzy).

Niemcy, mimo zawartej umowy, zorganizowali z Piły wyprawę w celu odbicia Chodzieży. Powstańcy nie wytrzymali nacisku i wycofali się z Chodzieży do Budzyna. Odtąd miasteczko to stało się rejonem koncentracji sił polskich przewidzianych do działań zmierzających ku odzyskaniu Chodzieży. Jeszcze 7 stycznia zgromadzono tam następujące oddziały powstańcze:

- wągrowiecki (dowódca Antoni Biskupski) ok. 100 ludzi
- z Rogoźna (dowódca Seweryn Skrzetuski) ok. 140 ludzi
- z Czarnkowa (dowódca Zygmunt Łakiński) ok. 100 ludzi
- z Margonina (dowódca Franciszek Kryza), a także
- posiłki z Wągrowca i ochotnicy z Budzyna ok. 50 żołnierzy.

Uzbrojenie (poza bronią ręczną): 8 ciężkich i jeden lekki karabinów maszynowych.

Przypuszczalnie 8 stycznia rano w Budzynie było już około 800 powstańców. Na czele tych ludzi stał ppor. Włodzimierz Kowalski. W Chodzieży w tym czasie znajdowały się trzy kompanie piechoty i oddział dragonów niemieckich – łącznie około 800 żołnierzy i kilkudziesięciu miejscowych kolonistów. Ponadto Niemcy obsadzili majątek Rataje, dworzec kolejowy w Chodzieży i leśniczówkę obok wsi Podanin.

Twórca planu i ostateczny dowódca akcji odbicia Chodzieży nie jest ustalony. Przypuszczać można, że równolegle swój indywidualny zamiar starali się realizować ppor. Włodzimierz Kowalski, dowódca oddziału wągrowieckiego, i ppor. Zdzisław Orłowski, od 7 stycznia komendant IV Okręgu Wojskowego.

Chodzież zamierzano zaatakować z trzech kierunków:

- oddział wągrowiecki (dowódca ppor. W. Kowalski) - od południa na Podanin i dalej na Chodzież,
- oddział obornicki (dowódca S. Skrzetuski) - działanie z kierunku wschodniego na majątek Rataje i dalej na Chodzież,
- oddziały: rogoziński i czarnkowski (dowódcy: A. Biskupski i Z. Łakiński) - atak na Chodzież od zachodu, w kierunku dworca.

Działania miały się rozpocząć równocześnie 8 stycznia 1919 r. o godzinie 8.00. W rzeczywistości jednak nastąpił brak synchronizacji działań, a poszczególne oddziały powstańcze z różnymi rezultatami często walczyły na własną rękę, zwłaszcza że nie uzgodniono łączności między poszczególnymi grupami.

Walkę rozpoczął oddział czarnkowski, o godzinę wcześniej, niż planowano. Atak został odparty, a jego uczestnicy po uzyskaniu wiadomości o zagrożeniu Czarnkowa przez Niemców, powrócili w rodzinne strony. W rezultacie osamotniony atak oddziałów wągrowieckiego i rogozińskiego odparto z dużymi stratami. Powstańcy zostali rozbici i rozproszeni, część z nich zrezygnowała z dalszej walki i wróciła do domów. Natomiast powiodło się powstańcom z Obornik i grupie Franciszka Kryzy, która do nich dołączyła. Udało im się wejść do Chodzieży od wschodu; koncentrycznym atakiem, wspólnie z częścią pozostałych na stanowiskach rogoźniaków, zdobyto dworzec i zmuszono jego załogę do ucieczki pociągiem w kierunku Piły.

W tym czasie w Podaninie udało się zebrać część rozproszonego oddziału wrzesińskiego i ponownie ruszyć do ataku w kierunku Chodzieży. Tym razem zadanie zostało wykonane. Około południa 8 stycznia miasto było wolne.

Dalszy rozwój wydarzeń już nie był tak pomyślny, gdyż planowane natarcie na Piłę (w następstwie klęski pod Szubinem 8 stycznia) musiało być odwołane. Między Czarnkowem i Wieleniem zamknięto trzy śluzy, zalewając dolinę Noteci na tym odcinku. Konieczność skoncentrowania sił

dla powstrzymania akcji Niemców pod Szubinem, zmusiła Dowództwo Główne do wydania rozkazu opuszczenia Chodzieży.

Straty polskie: 24 zabitych i 62 rannych. Niemców poległo 72 w czasie walk o miasto i około 70 w wyniku ostrzelania przez powstańców pociągu wyjeżdżającego do Piły. Zdobyć polska: 12 ciężkich i 13 lekkich karabinów maszynowych, 2 miotacze min (moździerze), kilkanaście koni i wozy z amunicją.

Spróbujmy podsumować okres walk między 27 grudnia 1918 i 8 stycznia następnego roku. Analiza przebiegu walk o Chodzież pozwala na wyprowadzenie wniosków znanych już z rozważań nad innymi walkami pierwszych dziesięciu dni powstania wielkopolskiego. Przede wszystkim niemal do prawidłowości należał brak kwalifikacji ze strony dowódców poszczególnych oddziałów. Pełni dobrej woli, chęci, patriotycznego zapału, nie radzili sobie z fachowym kierowaniem walką, popełniali błędy niespotykane u oficerów wykształconych i mających doświadczenie frontowe. Niektóre gafy były wręcz rażące – nawet w ówczesnych warunkach. Szczególnie często zdarzało się nieustalenie środków i sposobów łączności, brak synchronizacji działań poszczególnych grup. Ogólna koncepcja, atakowanie miejscowości z kilku stron równocześnie, była słuszna, lecz jej wykonanie przeważnie wiele pozostawiało do życzenia.

W trakcie walki rzadko dysponowano wystarczającą ilością informacji o przeciwniku; pozytywnym wyjątkiem były walki o Chodzież. Gdy dochodziło do ataku, najczęściej wkraczano do akcji bez uwzględnienia dotychczasowych ustaleń, popełniano błędy w systemie dowodzenia: brak łączności, nieprecyzyjne ustalenie kolejności w przejmowaniu komendy, osobisty udział dowódców w walce, a zatem brak kontroli nad całością sytuacji itd. Przypadki konfliktów kompetencyjnych zdarzały się dość rzadko, lecz brakowało dowódcy o ustalonej indywidualności, talencie czy autentycznej wiedzy taktycznej. Jak zwykle w takich przypadkach, wiele do powiedzenia mieli samozwańczy wodzowie, a także dowódcy skłonni do brawury i ryzyka, jak P. Cymy czy W. Kowalski. Gdy jednak zachodziła potrzeba kierowania walką w trudnych warunkach wymagających doświadczenia, a często wręcz instynktu – jak podczas walk ulicznych w

Inowrocławiu czy w Chodzieży – stawali się bezradni. Szeregowi powstańcy ten brak umiejętności swych wodzów często przypłacali życiem. Tylko jeden dowódca, Władysław Wiewiórowski, poniósł tragiczne osobiste konsekwencje braku wyobraźni. Niemcy w takich przypadkach zbierali owoce swej kilkudziesięcioletniej polityki systematycznego niedopuszczania Polaków do wyższych stanowisk oficerskich. W rezultacie rzadko mieli po stronie polskiej jako przeciwników oddziały dowodzone przez oficera starszego stopniem od podporucznika. Z kolei po stronie powstańczej samorodnych talentów dowódczych było bardzo mało. Przeważali oficerowie i podoficerowie pełni zapału i dobrych chęci, ale bez należytego przygotowania teoretycznego i doświadczenia w kierowaniu większymi oddziałami w różnych warunkach. W przypadku pierwszej bitwy szubińskiej można mieć zresztą szereg zastrzeżeń do poczynąń samego podpułkownika Kazimierza Grudzielskiego, który odpowiadał za całość powstańczych działań na podległym mu froncie północnym. Popełnił błędy niewybaczalne: nie objął osobistego dowództwa nad akcją (choć w istniejącej sytuacji powinien), nie ustalił centralnego planu działania, nie kontrolował przebiegu wydarzeń, wreszcie nie zorganizował zawczasu odwodu, który mógł być użyty w razie niepowodzenia próby zdobycia Szubina. W rezultacie po odparciu ataku powstańców przeciwnik uderzył w próżnię, zajął Łabiszyn, Żnin, zagroził prawemu skrzydłu klina skierowanego ku Nakłu. Jedynie słabości sił niemieckich w Bydgoszczy strona polska zawdzięczała zahamowanie kontrofensywy przeciwnika i ewentualnego marszu Niemców na południe i zachód.

Na tym tle wysoko należy ocenić kwalifikacje oficerów strony niemieckiej, przeważnie doświadczonych frontowców, którzy dowodząc żołnierzami pod względem morale stojącymi znacznie niżej od powstańców, potrafili skutecznie bronić poszczególnych obiektów i miejscowości. Gdy broniło się wojsko regularne (6. pułk grenadierów w Poznaniu i 140. pułk piechoty w Inowrocławiu), powstańczy atak z reguły kończył się niepowodzeniem. Brak kwalifikacji dowódczych był ze strony polskiej rekompensowany patriotycznym zapałem, determinacją, odwagą graniczącą z poświęceniem, a także powszechnym, często entuzjastycznym poparciem ze strony ludności.

Działania niemieckie w okresie pierwszych dziesięciu dni powstania

cechowało niezdecydowanie i dezorientacja, co sprzyjało podejmowaniu nie zawsze konsekwentnych decyzji. Głównym ośrodkiem ewentualnej kontrakcji niemieckiej była Bydgoszcz, natomiast do bardziej zdecydowanego działania skłoniło Niemców zajęcie przez oddziały polskie Nakła. Front północny był w tym czasie osią głównych wydarzeń – tam też toczyły się najcięższe walki i największe były straty.

Działalność formacji powstańczych nie zawsze pokrywała się z politycznymi planami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej. Szeregowi powstańcy i dowódcy niższego szczebla nie rozumieli trudnej sytuacji regionu, który nie mógł sobie pozwolić na tworzenie faktów dokonanych przed podpisaniem traktatu pokojowego. Dlatego często dochodziło do konfliktów między politykami i przedstawicielami żołnierzy walczących w linii.

Natomiast Dowództwo Główne od początku zdecydowanie rozwinęło działalność organizacyjną i przystąpiło do planowania operacyjnego. Wyrazem tych zjawisk było zaplanowanie walki o zdobycie stacji lotniczej w Ławicy 6 stycznia, a następnie przygotowanie przegrupowania i koncentracji oddziałów powstańczych dla odparcia zagrożenia spowodowanego zajęciem przez Niemców Łabiszyna i Żnina. Ważne też było (już wtedy) podjęcie kroków organizacyjnych zmierzających do przekształcenia ochotniczych oddziałów w regularne wojsko. Dotychczas bowiem powstańcy często uzależniali swój udział w walkach od własnej woli, podporządkowywali się tym dowódcom, których akceptowali, i za naturalne zjawisko uważali swój ewentualny powrót do domu w dowolnym czasie. W sytuacji gdy Niemcy zaczęli coraz silniej naciskać front powstania i przystąpili do działań ofensywnych, cały czyn zbrojny Wielkopolan mógł być uratowany tylko w przypadku utworzenia w regionie silnej, dobrze zorganizowanej, wyposażonej i dowodzonej armii regularnej. Tą też drogą poszły polityczne i wojskowe władze regionu.

Druga część spontanicznego okresu powstania wielkopolskiego nastąpiła po 10 stycznia 1919 roku. Wtedy pojawiły się już przejawy znacznie lepszej organizacji działań przeciw Niemcom.

Powiązane informacje

Walka o Chodzież 8 stycznia
1919 r.

Działania pod Żninem 11
stycznia 1919 r.